Nr. 291 | Należytość pocz. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 20 grudnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Obstrukcja rządu w Sejmie

Lugano.

(ah) Małe miasteczko południa Szwajcarji, gościło w swoich murach areopag europejskiej polityki międzynarodowej, Ligę Narodów.

Dlaczego opuszczono Genewę, a przeniesiono posiedzenie Ligi do Lugano, tego nie wiemy. Domyślać się należy, że polityka francuska zdąża usilnie do wyrównania różnic i nawiązania przyjaznych stosunków z Włochami. Mamy wrażenie, że Briand chciał ułatwić dyktatorowi Włoch Mussoliniemu, przybycie na posiedzenie właśnie przez wybór miasteczka szwajcarskiego leżącego blisko granicy włoskiej.

Dążenia polityki francuskiej mają dwa cele doniosłe: ratowanie autorytetu Ligi i bezpośrednie własne, oba zresztą są ściśle ze sobą związane. Cele te polityki francuskiej są słuszne i trafnie wybrane. Liga ma gwarantować nienaruszalność traktatu wersalskiego, a aby to się stało, musi Liga dbać o swój własny autorytet. Ten zaś utrzymany może być przez autorytet Francji samej, najbardziej zainteresowanej w nienaruszalności traktatu wersalskiego. Autorytet Francji będzie tem większy, im więcej skupi w okół siebie sprzymierzeńców i przyjaciół. Tymczasem stosunki z Włochami są bardzo naprężone. Pozyskać Włochy, to znaczy umocnić się w Lidze i równocześnie umocnić autorytet Ligi. Wprawdzie Mussolini nie przybył, ale tendencja posunięcia Brianda jest widoczna i nie będzie bez oddźwięku po tamtej stronie Breneru.

Fakt ten może jest jedynym sukcesem ostatniego posiedzenia Ligi — innych niestety niema. Wszystkie inne sprawy będące na porządku dziennym zostały odroczone — według przyjętego już szablonu. A przecież na załatwienie tych spraw czekał świat polityczny.

Z naszego stanowiska oczekiwaliśmy załatwienia sprawy z Litwą. Zdawało się, że cierpliwość Ligi Nar. się wyczerpie, że Liga nie pozwoli na lekceważenie swoich postanowień, że sięgnie po środki, które zakończą ten pieniaczy proces p. Waldemarasa z Polską...

Tymczasem cierpliwość Ligi, jak widzimy, jest niewyczerpana, pozwolono nadal dyktatorowi Litwy kpić sobie bezkarnie z jej postanowień, i niepokoić świat dalej, swoją niepoczytalną polityką.

Ta taktyka Ligi nie wzmacnia jej autorytetu, a warto nad tem pomyśleć by autorytet wzmocnić — gdyż coraz więcej gromadzi się palnego materjału w Europie, a aby go nie brakło, stara się o to usilnie p. Stresemann. Na ostatnim posiedzeniu on to w imieniu Niemiec, ogłosił siebie za orędownika mniejszości narodowych zwłaszcza w Polsce.

Zakrawa to na gorzką ironję, i przypomina bajkę jak to wilk, biadał nad niedolą owiec, prosząc by mu je oddano w opiekę...

Jeszcze dużo musi zajść przemian w społeczeństwie niemieckim, zanim p. Stresemann będzie mógł bez ironji, pasować się na szermierza uciśnionych...

—o—

Konflikt zbrojny boliwijsko - paragwajski.

NOWY JORK, 18. 12. (AW). W Waszyngtonie koła polityczne są naogół nastrojone pesymistycznie w związku z zatargiem Boliwji z Paragwajem, gdyż naogół panuje tu przekonanie, że ani Liga Narodów, ani konferencja wszechamerykańska nie zdołają zapobiec wybuchowi konfliktu zbrojnego i są wobec całej sprawy najzupełniej bezradne, tembardziej, że ostatnia nota Boliwji nie zawiera żadnej prośby w sprawie fortu Boqueron. Boliwja dowodzi jedynie, iż fort ten wzniósł nieprawnie Paragwaj na terytorjum Boliwji.

„Rozbrojone" Niemcy dostawcą broni

BUENOS AIRES, 18. 12. (AW). Jak słychać rząd argentyński postanowił wystąpić przeciwko dalszym transportom niemieckim, które przybierają groźne rozmiary, dostarczając Boliwji w wielkich ilościach karabinów maszynowych, amunicji, siodeł dla kawalerji, karabinów i samolotów. Wyrażają tu zdziwienie, skąd „rozbrojone" Niemcy biorą tak znaczne zapasy materjału wojennego.

NOWY JORK, 18. 12. (AW). W tutejszych kołach politycznych wyrażają obawy, że do konfliktu między Boliwją i Paragwajem wmiesza się Brazylja, wspólnie z Argentyną, wobec czego wojna mogłaby objąć całą Południową Amerykę. Każde dalsze posuwanie się wojsk boliwiańskich może wywołać kontrakcję ze strony Brazylji, zainteresowanej w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy.

Ultimatum Chili.

NOWY JORK, 18. 12. (AW). Rząd chilijski wystosował do rządu Boliwji ostre ultimatum, w którem domaga się natychmiastowego zaniechania akcji wojennej. Nota Chili jest odpowiedzią na zapytanie Boliwji jakie stanowisko zajmie Chile w związku z faktem wybuchu wojny między Boliwją i Paragwajem.

PARYŻ, 18. 12. (AW). Briand odbył dziś dłuższą konferencję z generalnym sekretarzem Ligi Narodów Drumondem. Na konferencji tej miała zapaść decyzja co do ewentualnego zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Jak się zdaje, zwołanie to nie nastąpi, gdyż nie okaże się potrzeba energiczniejszej interwencji. Dotychczasowa interwencja Ligi wydała ten skutek, że rząd Boliwji polecił swym władzom wojskowym wstrzymać dalszy marsz swych oddziałów. Już dziś panuje tu powszechne zapatrywanie, że nie przyjdzie do dalszych kroków wojennych, bo tak Argentyna, jak Brazylja i Peru zagroziły obu skłóconym państwom blokadą gospodarczą.

Olbrzymie rozmiary afery poborowej w Łodzi.

ŁÓDŹ, 18. 12. (AW). Śledztwo w sprawie wykrytej tu wielkiej afery poborowej jest już na ukończeniu. Wszyscy nieprawnie zwolnieni z wojska zostaną w najbliższym czasie stawieni powtórnie przed specjalnie wyznaczoną komisją lekarską, która zbada ich zdolność do służby wojskowej. Materjał śledztwa jest tak obfity, że przygotowanie aktu oskarżenia będzie musiało trwać czas dłuższy. Urząd prokuratorski odrzucił cały szereg próśb o zwolnienie za kaucją osób aresztowanych, oświadczając, że do czasu zakończenia śledztwa bezwzględnie nikt nie będzie wypuszczony na wolność.

Śledztwo ujawniło tak wielkie rozmiary afery, że raz po raz dochodzą wiadomości o jakiemś sensacyjnem aresztowaniu. Dotychczas w więzieniu osadzono około 30 osób. Ostatnio mieli być podobno osadzeni w więzieniu jeszcze trzej oficerowie-lekarze.

M. in. aresztowano majora lekarza Wołożyńskiego, kpt. dra Lipińskiego i por. dra Łabę. Podczas rewizji u kpt. Lipińskiego znaleziono 27 tys. zł., przyczem kpt. L. nie umiał wytłomaczyć skąd je posiada. W ostatnich dniach aresztowano jednego z głównych oszustów poborowych Milnina.

—o—

Zakupy sowieckie w Polsce.

WARSZAWA, 18. 12. (Tel. wł.). Rząd sowiecki zatwierdził plan zakupów, jakie mają być dokonane w bieżącym roku gospodarczym t. j. do października 1929 r. w Polsce. Plan przewiduje nabycie w Polsce wyrobów wyłącznie krajowych na sumę 4 i pół miljona rubli w złocie. Zakupy dotyczą wyrobów metalowych, tekstylnych, chemikalji, maszyn do obróbki drzewa i t. d. Transakcje te będą dokonane częściowo za gotówkę, częściowo na 1 roczny kredyt. Nadto sowiety zamierzają zakupić kilkadziesiąt tysięcy ton węgla polskiego dla kolei północnych.

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO.

WARSZAWA, 18. 12. (Tel. wł.). Dziś o godz. 4-tej popołudniu powrócił do Warszawy minister Zaleski.

—o—

SUKCES P. P. S.

WARSZAWA, 18. 12. (Tel. wł.). Dnia 16. bm. odbyły się w Ostrowiu Poznańskim wybory do Kasy Chorych. NPR otrzymał 7 mandatów (przedtem 11), P. P. S. i Zw. Zaw. 7 mandatów (przedtem 6), Ch. D. 3 mandaty, Pracownicy umysłowi 3 mandaty.

—o—

Święto Kolejarzy we Lwowie.

Ubiegłej niedzieli minęło dziesięć lat od chwili istnienia Związku Zawodowego Kolejarzy. Z okazji tej lwowski Zarząd Okręgowy ZZK urządził uroczystość, która przeobraziła się w wielkie święto całej klasy pracującej Lwowa.

Uroczystość ta składała się z 2 części: z akademji w Teatrze Małym i rautu.

Akademja w Teatrze Małym.

Akademja wypadła wspaniale. W przepełnionej sali Teatru Małego pierwsze rzędy krzeseł zajęli reprezentanci Dyrekcji Kolejowej, P. P. S. oraz wszystkich Związków zawodowych na terenie Lwowa, oraz delegaci licznych Kół ZZK. z okręgu.

Akademję zainaugurowała orkiestra kolejowa odegraniem Hymnu państwowego, poczem półgodzinne przemówienie wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego Z. Z. K. tow. Maxamin.

Mowa tow. Maxamina.

Dziś mija dziesięć lat od pierwszego Kongresu Kolejarskiego. Stworzyliśmy organizację, która w życiu Państwa, w ruchu robotniczym i kolejarzy odegrała pierwszorzędną rolę.

Stoimy przed wami ze zbroczonymi krwią robotniczą sztandarami naszych Kół związkowych. W walce o poprawę bytu kolejarzy — ZZK wyczerpuje wszystkie środki, jakie Związek zawodowy może mieć do dyspozycji. Często przychodziło do zatargów. ZZK. uważając, że strejk jest ostateczną bronią w rękach pracowników walczących o swój byt, wyczerpywał wszystkie środki natury pokojowej, by osiągnąć załatwienie postulatów wysuniętych w obronie kolejarzy. Z pośród najważniejszych akcyj czynnej obrony postulatów wymienić należy strejk kolejarzy w lutym 1921 r. i w październiku 1923 r., poparty w obu wypadkach strejkami generalnemi całej klasy pracującej Polski. Wielu naszych bojowników zginęło wówczas w Poznaniu, Tarnowie, Krakowie, Drohobyczu — od kul polskich — niestety — żołnierzy, wysłanych przeciwko wygłodzonym pracownikom przez reakcyjne organa rządowe. Pozwolicie, że w tem miejscu oddam hołd tym wszystkim, którzy nie doczekawszy uroczystości dziesięciolecia naszego Związku, na zawsze opuścili szeregi żyjących kolejarzy. (Wszyscy powstają z miejsc).

Nie od rzeczy będzie, jeżeli wspomnę o rewolucji w 1926 r., której przebieg i rolę, jaką w niej odegrała klasa pracująca — macie żywo w pamięci.

Wysiłki nasze nie poszły na marne, jakkolwiek nie uzyskaliśmy takich materjalnych korzyści, jakie stawialiśmy rządom w formie postulatów.

W dniu dzisiejszym zwracamy się do Rządu, by zechciał wypełnić obowiązek sprawiedliwości wobec nas — kolejarzy, dając nam te wszystkie prawa w formie przepisów, ustaw i rozporządzeń w zakresie przedstawianym niejednokrotnie przez nasz Związek.

Działalność kulturalno-oświatowa jest jednem z najważniejszych zadań naszego Związku. Działalność ta ma zakres szeroki.

Związek nasz nie zaniedbał także i akcji w obronie życia i zdrowia kolejarzy. Zakupiliśmy tereny pod budowę uzdrowisk w Tupadłach, w Otwocku, w Zagórzu i Truskawcu oraz zapoczątkowaliśmy w tym roku we własnym majątku w Ostrowiu w Poznańskiem — kolonję letnią dla dzieci robotniczych oraz dom wypoczynkowy dla członków Związku.

Przy współudziale Związku Nauczycieli Szkół Średnich założyliśmy wzorowy zakład naukowo-wychowawczy, który powoli zaczyna zapełniać się dziećmi kolejarzy.

Z inicjatywy naszego Związku utworzono szereg organizacyj gospodarczych, t. j. spółdzielni.

W dniu dzisiejszym nie możemy też pominąć jednej wielkiej prawdy, że we wszystkich naszych poczynaniach spotykaliśmy się z wielką uprzejmością i poparciem ze strony posłów Polskiej Partji Socjalistycznej i w dużej mierze im zawdzięczamy, że wiele ustaw regulujących nasze prawa — jest w duchu demokratycznym przez Sejm uchwalonych.

Spoglądając wstecz na dorobek nasz w okresie 10-lecia, musimy z dumą powiedzieć, że nie straciliśmy ani chwili czasu napróżno, oddając najlepsze swoje siły i chęci dla dobra naszych członków, organizacji i warstw pracujących. W tym dziesięcioleciu przetrwaliśmy wiele burz i walk, odpierając wspólnemi siłami ataki reakcji.

Od uchwał i poleceń pierwszego Zjazdu organizacyjnego naszego Związku nie odstąpiliśmy ani na chwilę.

Dziś i w przyszłości zdążać będziemy konsekwentnie do centralizacji całego ruchu zawodowego, do zjednoczenia i zmniejszenia liczby konkurujących związków.

A więc do pracy! Do szeregu — w imię naszej ideologji, dla zdobycia naszych celów, by przez wyzwolenie nasze pomóc też dążeniom emancypacyjnym warstw pracujących.

Po przemówieniu tow. Maxamina orkiestra odegrała „Marsyljankę", poczem rozpoczęła się część koncertowa, w której wzięli udział: Chór kolejowy „Syrena" pod batutą p. dyr. Rangla, oraz wybitni artyści teatrów miejskich pp. Cyganik (śpiew), Wilkoszewska (śpiew), Strzelecki (deklamacja), oraz p. Wolfstalówna (skrzypce) i p. Irena Lipczyńska (fortepian).

Akademję zakończyła orkiestra kolej. odegraniem „Czerwonego".

Raut.

Wieczorem w salach ZZK i Zw. Legjonistów przy ul. Gródeckiej odbył się raut, w którym udział wzięło około 250 osób. Wśród gości zauważyliśmy st. radcę kolei p. Czapora i zastępcę naczelnika warsztatów głównych p. inż. Krzyżanowskiego. P. prezes lwowskiej Dyrekcji kolei, inż. Prachtel-Morawiański zawiadomił Zarząd Związku, iż miał zamiar wziąć udział w uroczystości, ale w ostatniej chwili ze względów nader ważnych przyjść nie może.

Nastrój w czasie rautu nacechowany był nadzwyczajną serdecznością.

Po zagajeniu uroczystości przez tow. Maxamina przemówił jeden z najstarszych kolejarzy tow Eitelberg.

Nie mogę zapomnieć — mówił tow. Eitelberg — w dzisiejszej uroczystości, co na tym terenie działo się przed dziesięciu laty i w związku z tem nie mogę nie wspomnieć o wielkiej roli tow. posła Hausnera w tym okresie oraz o wielkich jego zasługach dla nas, kolejarzy, i dla Lwowa. Jestem stary, całe życie me pracowałem w ruchu zawodowym kolejarzy, to też twierdzić mogę, że mówię w imieniu nas wszystkich. Patrzyliśmy na tow. Hausnera, obserwowaliśmy go dokładnie — i podziwialiśmy w nim hart, zapał i energję, z jakiemi pracował dla naszego dobra. Poseł Hausner złożył wobec nas tyle dowodów, że śmiało twierdzić można, iż święto dzisiejsze jest i jego świętem równocześnie. Łączą nas z tow. Hausnerem szczególne węzły. Nie moglibyśmy sobie wyobrazić, by wśród nas nie było osoby Hausnera, tego człowieka, który żył dla nas, cierpiał z nami, niósł nam zawsze i we wszystkiem ofiarną pomoc. Wiem, że nie starczy mi słów na określenie znaczenia osoby Hausnera dla nas, lwowskich kolejarzy. Z okazji dziesięciolecia walk lwowskich zwróciliśmy się do niego z prośbą o wydanie wspomnień jego na temat tych walk. Poseł Hausner przyjął propozycję, mając zaledwie kilka dni do dyspozycji. Stąd powstała broszura „Listopad 1918". Kto nie zna tej broszury, niech ją przeczyta.

Pamiętamy przecież te czasy, o których w broszurze swojej pisze i wiemy, że odgrywał w nich główną rolę z pośród nas i to, co pisze o swojej osobie jest niewspółmierne z tem, co faktycznie w tych czasach zdziałał. Jest bowiem faktem, iż on był duszą tych czasów na terenie Lwowa. — Uważam zatem, iż w dzisiejszej uroczystości w imieniu wszystkich kolejarzy lwowskich należy oddać hołd zasługom tow. posła Hausnera.

Zebrani przyjęli mowę tow. Eitelberga entuzjastycznie. Raut przemienił się w żywiołową manifestację ku czci tow. Hausnera. Miało się wrażenie, iż wieczór ten jest jakgdyby specjalnym obchodem dla uczczenia jego osoby.

Do mowy tow. Eitelberga dorzucił jeszcze kilka słów tow. Maxamin, który wskazał na węzły, łączące kolejarzy z tow. Hausnerem oraz na jego historyczne zasługi dla Lwowa.

W uroczystej ciszy, jaka zapanowała na sali, przemówił tow. pos. Hausner mniej więcej w te słowa:

Mowa tow. posła Hausnera.

Dzisiejsze święto jest świętem całej polskiej klasy pracującej. Jako człowiek, który od dziesiątek lat w pracy swojej opierał się o was, o kolejarzy, który współpracował z wami na każdym kroku, oddając wam siebie na usługi — jestem dumny z dzisiejszej uroczystości, jestem dumny z wielkiego czynu, jakim jest ZZK. Nie chcę wspominać o tych słowach, które padły tu, a dotyczą mojej osoby z przed laty dziesięciu, kiedy w udziale przypadło mi stanąć na czele kolejarzy i polskiej klasy pracującej Lwowa w bratobójczej walce polsko-ukraińskiej. W związku z tem chcę tylko stwierdzić, że kolejarze spełnili wtedy swoje wielkie zadanie. A jeśli mówiono tu przed chwilą o moich zasługach z tego okresu, chcę powiedzieć, że moje zasługi są minimalne w porównaniu z zasługami kolejarzy. Ja podobnie jak i wy spełniliśmy tylko nasz obowiązek.

Chcę natomiast podkreślić jedno: przez moją trzydziestopięcioletnią pracę dla dobra klasy pracującej nie zajmowałem żadnych zaszczytów partyjnych, byłem inteligentem — szeregowcem, nie gardzącym żadną pracą, a praca ta była trudna i żmudna. Są to jednak czasy, o których wspominam z dumą. Ta wieloletnia praca daje mi prawo mówienia prawdy, wskazywanie na fałsz i obłudę. Rzecz prosta, ta moja otwartość i szczerość nie przysparza mi przyjaciół. Ale nie o nich mi chodzi, lecz o dobro sprawy, ona bowiem jest najważniejszym celem naszego życia.

Jesteśmy w okresie dziesięcioleci. Niedawno obchodziliśmy święto niepodległości państwa, a na kilka dni przedtem dziesięciolecie wielkiego znaczenia dla demokracji polskiej: Rządu Lubelskiego.

Na tutejszym terenie mamy dwie rocznice: tragiczną, przypominającą nam bratobójczą walkę, a drugą zdobycie Lwowa dla Rzpltej.

Dziś, z perspektywy dziesięciu lat mogę śmiało powiedzieć, że mimo przelaną krew, mimo dzielące nas różnice ze społeczeństwem ukraińskiem — zbliżamy się ku sobie, połączeni jesteśmy licznemi węzłami. Naszym wielkim celem i obowiązkiem jest zróść się razem z narodem ukraińskim, zespolić, gdyż mamy przed sobą wielkie cele wspólne, dyktowane nam przez konieczność historyczną. Cele te mają doniosłe znaczenie dla przyszłości obu narodów. To nas napawa przekonaniem i wiarą, że Polacy i Ukraińcy, mimo tragedji, jaka miała miejsce między nimi, znajdą się blisko siebie (oklaski).

W innych warunkach żyjemy dziś, aniżeli przed laty dziesięciu. Wybrnęliśmy z tego ciężkiego okresu, pokonaliśmy nie trudności, to też dzisiejsze dziesięciolecie napawa nas optymizmem na przyszłość, dodaje nam otuchy do dalszej walki o zupełne wyzwolenie klasy pracującej.

Z. Z. K. jest słusznie dumą ruchu zawodowego w Polsce. Wasza dziesięcioletnia działalność jest dużym krokiem w marszu ku lepszej przyszłości. Stanowicie potęgę, z którą wszyscy się liczą. Wasze istnienie nie ogranicza się jednak tylko do kwestji płac czy warunków pracy. Tworzycie wielki czynnik kultury dla całej klasy pra-

cującej. Kto widział wspaniały gmach waszej centrali w Warszawie — wie, że to, co mówię nie jest gołosłownem. W czasach, kiedy sztuka współczesna uległa spaczeniu, gdy nad naszem życiem kulturalnem ciąży jakieś, że tak powiem, efekciarstwo o charakterze kinowym — wy tworzycie nowe wartości twórcze, świadczące o nieprzebranem bogactwie duchowem, nurtującem klasę pracującą.

Jak proletarjat, jak Z. Z. K. dba o kulturę, o sztukę — świadczyć może fakt, iż w gmachu waszej centrali w Warszawie waszym zbiorowym wysiłkiem ufundowaliście wspaniałą wprost płaskorzeźbę za cenę około 50.000 zł. Nie ulega wątpliwości, iż gdyby nie oceniliście wartości i znaczenia kultury i sztuki — nie mielibyście zrozumienia dla konieczności fundowania takich rzeczy. Przypominam dalej, że w tymże gmachu mieści się teatr eksperymentalny, budzący podziw u wszystkich znawców swoim poziomem.

To są sprawy, które mówią za siebie. Za 2 lata na tutejszym terenie, we Lwowie, również wzniesie się wasz dom, który z pewnością będzie poważnym czynnikiem kulturalnym w życiu lwowskiej klasy pracującej. Domów tych na terenie Polski jest już spora ilość. Te domy rozsiane po całym kraju to są bastjony, wznoszące się hardo i dumnie wśród dzisiejszej rzeczywistości.

Jest to dowodem wielkiej siły witalnej klasy pracującej, która tylko drogą pozytywnej pracy może wznieść się do wyżyn, dających jej siłę i prawo do objęcia władzy w przyszłości.

Mowa tow. Hausnera, przerywana kilkakrotnie oklaskami, wywarła na zebranych głębokie wrażenie.

Następnie przemawiali jeszcze tow. Laskowski Wład., tow. Zwolak z Przemyśla, tow. Lebhüchler z Przeworska i tow. Talarek Stanisław, który w przemówieniu swojem podkreślił konieczność współżycia administracji z ogółem kolejarzy dla stworzenia harmonji w pracy dla dobra Państwa i pracowników kolejowych.

Tow. Eitelberg i tow. Maxamin, mówiąc na temat znaczenia prasy socjalist. dla kolejarzy, a specjalnie „Dziennika Ludowego", podkreślili wybitne zasługi tow. dyr. Szczyrka na stanowisku naczelnego redaktora „Dziennika", wskazując na bliskie węzły, łączące rzeszę kolejarską z tow. Szczyrkiem.

Po przemówieniach rozpoczęła się zabawa, która przy dźwiękach 2 orkiestr kolejowych przeciągnęła się w miłym i serdecznym nastroju do późnej nocy.

Manifestacyjny strejk pracowników warsztatów kolejowych we Lwowie.

Strejkujący domagają się 13-tej pensji i zrealizowania postulatów ZZK.

Ogół kolejarzy, wraz całą klasą pracującą, dotkliwie cierpi z powodu szalejącej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby. — Ciężka sytuacja w ostatnim czasie stała się katastrofalną z powodu zimy i wzmagającej się drożyzny w okresie przedświątecznym.

Masy pracowników kolejowych zniewolone doskrwiewającym niedostatkiem chwyciły się ostatniej deski ratunku i wczoraj rano spontanicznie wstrzymały się od pracy, aby tą manifestacją zwrócić uwagę kompetentnym czynnikom, na groźną sytuację w jakiej się znajdują.

Wczoraj rano pracownicy warsztatów I-szej i II-giej klasy, oraz parowozowni — wstrzymali się od pracy i na odbytym wiecu uchwalili jednogłośnie domagać się wypłaty 13-tej pensji, oraz zrealizowania wszystkich postulatów, jakie swego czasu zarząd Z. Z. K. przedłożył władzom centralnym.

Po wiecu udała się deputacja strejkujących do prezesa Dyrekcji kolei p. Prachtel-Morawiańskiego i przedłożyła uchwały wiecu. P. Prezes oświadczył, że przedłoży te dane ministrowi kolei p. Kühnowi i wezwał do podjęcia pracy.

O godz. 2 popołudniu odbył się ponowny wiec na którym delegaci zakomunikowali nadeszłą wiadomość otrzymaną z Warszawy, iż żądanie warsztatowców będą załatwione wieczorem na posiedzeniu Rady ministrów.

Wobec tego zebrani postanowili nie podejmować pracy i odbyć ponowny wiec dziś o godzinie 6'30 rano, na którym otrzymają informacje o decyzji zapadłej w Warszawie.

Wczoraj wstrzymali się od pracy 1.560 pracowników warsztatowych z wyjątkiem uczniów, którzy wykańczali swe roboty.

—o—

Na marginesie.

Prawo rodzicielskie.

„Mogę swego psa i swoje dziecko bić, gdzie i jak mi się podoba". Te okrutne słowa wyrzekł na rozprawie przed sądem wiedeńskim Jan Halaksa, ojczym zamęczonej na śmierć Matyldy Stodolak, skazany jak wiadomo na dwanaście lat więzienia. Człowiek ten, który głodził, bił, kopał nieszczęśliwe dziecko, aż je zakatował na śmierć, powoływał się na moralne i ustawowe prawo, zezwalające rodzicom „wychowywać" swe dziecko przy pomocy — bata. „Kto swoje dziecko kocha, ten je ćwiczy i bije" albo „dobry ojciec nie żałuje rózgi". A sądy tylko w rzadkich, zbyt jaskrawych wypadkach stają po stronie krzywdzonych dzieci. Rodzice niewiadomo dlaczego, uważają dzieci za swoją własność, do której nikt nie ma prawa. Prawda, że państwo zabiera młodzież do wojska, każe jej „umierać za ojczyznę", — ale póki młodzieniec nie dojdzie do wieku poborowego i nie jest niepełnoletni, nikt nie ma do niego prawa, prócz rodziców.

W ilu wypadkach rodzice przez bezmyślne bicie nabawiają dzieci głuchoty, różnego rodzaju kalectwa, tego nikt nie zliczy. Dzieci za małe są na to, aby swych dręczycieli oskarżać, ale czyż to nie jest straszne, że prawo rodziców opiera się na prawie silniejszego?

Nieraz matki i ojcowie skarżą się, że dzieci ich, już dorosłe nie mają dla nich serca — a czyż w tych zimnych sercach dzieci nie pozostawiły czasem śladu owe razy, zadawane im w latach ich dziecięcych przez rodziców?

Ojcowie, matki! Nie bijcie dzieci, mimo, że was prawo za to ścigać nie będzie. X.

—o—

T. HUPPERT.

Semafor.

Jeżeli prawdą jest, że istnieje pech, to miał go Kowalski. Nie awansując od szeregu lat (ileż to już będzie?) nietylko, że nie pozostał w dawnej randze, ale w roku 1921 wskutek „nieodpowiedzialnego przeoczenia", jak brzmiała oficjalna relacja, został przeniesiony ze stanowiska telegrafisty na stanowisko zwrotniczego na stację węzłową w P. Zamknięto go w szklanej klatce, tuż obok szeregu lśniących torów kolejowych i zadaniem jego było na dany przez zawiadowcę stacji znak podnosić lub opuszczać lśniące dźwignie, stalowe ramiona, podnoszące odległe semafory. Dzień, noc wolna, Noc, dzień wolny. I tak codziennie i tak w nieskończoność. Wiadomo: pech.

Okrągły, kuchenny zegar tykał pospiesznie, jakby nie miał czasu, i stalowe dźwignie śpiewały tęsamą melodję, jaką nuciły biegnące hen, daleko druty. Wielka lampa naftowa żółciła wszystko, czego dopadły jej anemiczne promienie. Było cicho, chłodno i nieprzyjemnie.

Kowalski drzemał, siedząc na twardym stołku. Senne powieki raz wraz opadały i drgały w nerwowej walce z mięśniami, które odmawiały posłuszeństwa. Budził go ciągle z tego stanu półuśpienia przeciągły gwizd dalekiego parowozu przetokowego. Wtedy Kowalski przecierał oczy i patrzył na zegar. Jeszcze 14 minut do pospiesznego. Ma czas. Kowalski ma zawsze czas. Nauczył się tego w ciągu nieskończenie długich lat pracy partyjnej, dla której poświęcił wszystko: awans, dobrobyt i optymizm życiowy. Brał czynny udział w życiu politycznem partji, był członkiem niezliczonych delegacyj, przemawiał na zgromadzeniach partyjnych. Mówił dość płynnie, aczkolwiek przewlekle i niewyszukanie. Towarzysze oswoili się już z jego siwą głową, mieli do niego zaufanie: był „ich człowiekiem", był ogniwem w łańcuchu pokrzywdzonych — sam będąc pokrzywdzonym.

Młodych słuchał z zajęciem. Wnosili do partji ożywczy prąd zapału, mimo, że popełniali grube błędy. Nie zważali na to: walili czaszkami w mur i — o dziwo — mur rozstępował się powoli. Cegła po cegle wypadały, pokruszone, nie zębem czasu (na to trzebaby jeszcze 5.000 lat krzywdy), ale wspaniałą, szaleńczą ochotą młodych szczeniąt. Starzy wspominali dawne czasy — młodzi walczyli. Jedni i drudzy byli potrzebni, bo pierwsi byli otwartemi kartami biblji — drudzy wiernymi, którzy bawili się w ateistów, nie będąc nimi w głębi duszy.

Kowalski ocknął się z zadumy i spojrzał na pędzący bez tchu zegar: 23.43. Jeszcze minuta. Wstał z krzesła i poczuł ból w krzyżach, których się nie mógł wyleczyć od czasu pamiętnej nocy w tunelu. Stał na straży przy trupie torowego, którego śmierć dopadła w mrocznej kiszce tunelu, gdy znajdował się zbyt daleko od nyży, wykutej w skale, a zbyt blisko rozpędzonej lawiny żelaza. Stał wówczas w okropnym, mroźnym przeciągu przez całą noc w nyży, przykucnięty na palcach i oddawał ostatnią przysługę, zmarłemu towarzyszowi. Pociągi brzmiały co pewien czas, przelatywały tuż przed jego opuchniętemi powiekami i wyrywały się w świat, pobrzękując spojeniami. Gdy nad ranem przyjechała na drezynie komisja, Kowalski wyszedł, zataczając się za każdym krokiem — z tunelu i usiadł na betonowej podstawie semaforu. Ogłuszający ryk tysiąca żelaznych potworów wstrząsnął delikatną siecią jego nerwów i trzasnął obuchem w tlejący płomyk świadomości, która się rozpłynęła w mgle bezwładu, wyścielonym czarnym kirem. Semafor podnosił ramię i opuszczał je, gdy pociągi wessały się w szarą perspektywę stalowych dróg. Dzwonił, pobrzękiwał łańcuchami i dudnił, gdy ciężarki opadały na podstawkę. Mijały godziny a Kowalski nie ruszał się z miejsca. Przywarł plecami do słupa i marzył o ciepłem łóżku. Semafor odżywał od czasu do czasu i podnosił, jak majonetka sztywne ramię do połowy i trwał tak przez chwilę. Budził go z otrętwienia.

W tem — Kowalski śnił, stojąc na nogach — w tem białe języczki denek blaszanych opadły z łoskotem i zamilkły. Czas było ożywić odległy semafor na „wjazd". Kowalski pchnął do góry lśniącą dźwignię, potem zaparł się z całej mocy, dźwigając ją do góry, dopóki nie zaskoczyła z brzękiem. Odległy semafor otworzył żółte oko, podniósł ramię i czekał. W oddali zabłysły dwa nikłe światełka, nisko przy ziemi i otwierały coraz szerzej białe źrenice. Odległość między niemi zwiększała się z każdą chwilą, blask potężniał, poprzedzony głuchym warkotem. Semafor stał nieporuszony, jedno oko cyklopa wpił w zbliżające się ślepia potwora i czyhał.

Tyk... tyk-ty-ryk, tyk-tyk-ty-ryk, bliżej... bliżej... głośniej... głośniej... grzmi... wali się... grzmi, wali się... hej... ho... hej... ho.. bum... bummmm!

Semafor zamrugał żółtem okiem, poruszył kilka razy sztywnem ramieniem w powietrzu, jakby przywołując coś, kogoś... i runął na szyny.

Kowalskiego znaleziono nad ranem nieżywego. Zmarł na udar serca. Ale nikt się nie troszczył o niego: nie starczyło bowiem rąk dla spiętrzonej góry zmasakrowanych ciał, pokrytych postrzępionemi płachtami żelaziwa.

Kogóż — to wołał samotny semafor, wymachując rozpaczliwie sztywnem ramieniem?

—o—

Obstrukcja rządu w Sejmie.

WARSZAWA, 18. 12. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pos. Maks. Malinowski (Wyzwolenie) referował ustawę w sprawie przedłużania terminów przedawnienia rent w b. zab. pruskim, wyjaśniając, że chodzi o przedłużenie do 31. grudnia 1929 r. Następnie ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu. Następnie, przy 3-ciem czytaniu ust. o umowach sprzedaży nieruchomości ziemskich na terenie sądów apelacyjnych Warszawy, Lublina i Wilna pos. Bittner (Ch. D.) zgłosił poprawki. Tow. Świątkowski oświadczył się przeciw wszelkim poprawkom, zgłoszonym w 3-ciem czytaniu. Wszystkie poprawki pos. Bittnera i jedną pos. Podolskiego (BB) odrzucono. Ustawę przyjęto w 3 czytaniu. Następnie przyjęto w 3 czytaniu nowelę do ust. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych z 31. lipca 1921 r.

Przystąpiono do 3-go czytania ust. odraczającej wejście w życie rozporządzenia Prezydenta w sprawie ustroju sądów powszechnych. Sprawozdawca tow. Lieberman lakonicznie zalecał ust. do przyjęcia, gdyż nie zgłoszono żadnych poprawek. Pos. Piłsudski (BB) wypowiedział się przeciw ust. Następnie przemawiali kolejno trzej mówcy z Be-Be robiąc obstrukcję. Ostatni z nich zarzucił opozycji, że robi obstrukcję. (Wesołość). Pos. Zwierzyński (Kl. Nar.) postawił wniosek o przerwanie dyskusji, wniosek został przyjęty.

Zabrał głos wiceminister sprawiedliwości p. Car. Na wstępie zaznacza, że nie zamierza wygłosić mowy obstrukcyjnej, mówił jednak więcej niż pół godziny no i oczywiście przemówienie przedstawiciela rządu na nowo otworzyło dyskusję. Wystąpił na trybunę p. Sanojca, który znów przez pół godziny plótł. Pos. Zwierzyński ponownie stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Wniosek przyjęto przy sprzeciwie Be-Be.

Zabrał głos nowy przedstawiciel rządu prokurator Kuczyński. (Tow. Żuławski: „Niech pan będzie łaskaw powiedzieć, że to nie jest mowa obstrukcyjna; jak to robi Sanojca, to można mu wybaczyć, ale jak to robi przedstawiciel rządu... — wrzawa).

P. Kuczyński mówi: „Chwila, w której wypada mi zabrać głos... (okrzyki na ławach socjalistycznych. Pos. Sanojca: „My tak samo potrafimy wam zrobić").

Marszałek: Na podstawie art. 47 regulaminu, przedstawicielom rządu, niezależnie czy jest posłem, czy nie, marszałek powinien udzielić głosu poza kolejką i bez ograniczeń. (Tow. Lieberman odzywa się: „Ale nie w celach obstrukcji". Pos. Kleszczyński (BB) woła: „W celu przeprowadzenia tego, co my chcemy, a nie co wy chcecie").

Tow. Czapiński składa oświadczenie, iż jest to prawem zwyczajowem Sejmu otwieranie dyskusji zamkniętej, jeśli przedtem przemawiał przedstawiciel rządu. To prawo może być dla tej lub innej grupy chwilowo przykre i nieprzyjemne, jednakże jako przewodniczący muszę dbać o to, aby prawa poselskie, uświęcone długoletnim zwyczajem, aby chwilowo nie poszły na marne i dlatego trzymam się tego prawa zwyczajowego, dając głos członkom zapisanym do głosu po przemówieniu przedstawiciela rządu, naturalnie udzielę także głosu tym, którzy zgłosili wniosek formalny zamknięcia dyskusji. (Głos: „Jak długo to może potrwać?").

Przemawia pos. Pieracki (Kl. Nar.), następnie tow. Pragier stawia wniosek o przerwanie dyskusji, stwierdzając, że właśnie ze strony rządu padały zawsze morały o rzeczowej, lojalnej pracy z parlamentem, a poraz niewiadomo już który wychodzi z tego środowiska inicjatywa obstrukcji. Stwierdzić muszę fakt czynnego udziału rządu w tej obstrukcji. Wniosek nasz składamy dlatego, aby rząd, jeźli ponownie chce przeciwstawić większości Izby swą wolę mniejszości, osobiście dalej się angażował. Wniosek przyjęto.

Trzecia mowa przedstawiciela rządu

Zabiera głos trzeci mówca rządu dyrektor Sieczkowski (powstaje wrzawa na ławach socjalistycznych i głośne okrzyki ze strony Be-be). P. Sieczkowski wygłasza długie przemówienie przeciw wejściu w życie ustawy. Pos. Zwierzyński (Kl. Nar.) składa oświadczenie, że obstrukcja prowadzona w sejmie przez prezesa Rady min. przy pomocy przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości, jest dowodem jak rząd dezorganizuje pracę w sejmie.

Premjer Bartel oświadcza, że ze strony rządu nie było obstrukcji (głos: „a co to było?") wysunąłem kilka mówców, którzy w tej sprawie byli zaangażowani jako twórcy i mieli coś rzeczowego do powiedzenia.

Pos. Stapiński (Be-be) mówi o rzeczach, które nic albo nie wiele mają wspólnego z przedmiotem dyskusji.

Tow. Pragier składa 2-gie oświadczenie, zgłaszając wniosek o przerwanie dyskusji. Wniosek został przyjęty. Wniosek pos. Stapińskiego odroczenia posiedzenia odrzucono. Przystąpiono do głosowania nad ust. w 3-ciem czytaniu.

Na wniosek pos. Sławka głosowano imiennie.

Ustawę przyjęto 162 głosami przeciw 108.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania wicemin. Car imieniem rządu złożył oświadczenie, iż wobec stanowiska Sejmu, który odrzucił wniosek o przekazanie sprawy do komisji prawniczej, a następnie w drugiem i 3-ciem czytaniu uchwalił projekt odraczający, Rząd pozostawia sobie wolną rękę co do korzystania z uprawnień zawartych w art. 87 par. 1., dekretu o ustroju sądów powszechnych, dotyczącym przechodzenia do sądownictwa oficerów Korpusu Sądowego.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne posiedzenie, którego ścisłego terminu marszałek nie oznaczył, odbędzie się po świętach, prawdopodobnie po 10. stycznia.

—o—

Prezydent powrócił do Warszawy.

KRAKÓW, 18. 12. (Pat.). Dziś popołudniu nastąpił odjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Warszawy.

—o—

Straszny pożar w fabryce celulozy.

Kilka osób zginęło w płomieniach, 35 rannych.

BERLIN, 18. 11. (PAT.). Straszna katastrofa wydarzyła się dziś przed południem w 4-piętrowym budynku fabryki radjosprzętu i celulozy, położonej przy ul. Schönleinstrasse. Wybuchł tam z niewiadomych przyczyn olbrzymi pożar, którego rozszerzaniu się sprzyjały łatwo palne materjały celulowe. Wielki płomień strzelił nagle z pierwszego piętra fabryki w górę, równocześnie zaś kłęby duszącego dymu wypełniły wnętrze, wywołując niebywały popłoch — wśród robotników fabrycznych. Zaledwie 30 osób zdołało uciec na dach fabryki, a stamtąd wydostać się na poddasze sąsiedniego domu. Dla reszty robotników i robotnic droga ucieczki została odcięta z chwilą gdy klatka schodowa stanęła w płomieniach Część zamkniętych robotników starała się ocalić swe życie skacząc na ulicę. Straż pożarna zdołała pochwycić 17 osób na rozpostarte płótna, natomiast 35 osób skacząc w panicznym strachu, — doznał cięższych lub lżejszych uszkodzeń. Jeden z rannych, właściciel fabryki mebli Havlicky, który skakząc — doznał złamania obu nóg, — zmarł w szpitalu. Pożar trwa w dalszym ciągu. Krążą pogłoski, że jeszcze kilka osób nie zdołało się wydostać z płonącego gmachu.

Ostmark Zulage.

BERLIN, 18. 12 (AW) Sejm pruski znaczną większością gł. uchwalił wniosek demokratów o przyznanie pomocy finansowej dla wschodniego pogranicza w wysokości 600.000 marek rocznie na szereg lat, wobec „niebezpieczeństwa polskiego". — (Wracają dawne czasy, kiedy Prusy na niszczenie polskości na obszarach wschodnich przeznaczały znaczne kwoty. Nazywały się te dodatki „Ostmarkzulage", czyli dodatek na Marchję wschodnią. Przyp. red.).

—o—

Stanowisko Chadecji.

WARSZAWA, 18. 12. (AW.). Rada Naczelna stron. Ch. D., która obradowała ostatnio, powzięła szereg rezolucyj, przyczem stosunek Ch. do Rządu określono jako rzeczowy i w myśl tego polecono reprezentacji parlamentarnej tego stronnictwa, aby swój stosunek do Rządu uzależniła od jego działalności. Rada Naczelna wypowiedziała się za koniecznością utrzymania w ustroju państwowym zasady podziału i równowagi władz: ustawodawczej i wykonawczej.

16 - stopniowe mrozy w Warszawie.

WARSZAWA, 18. 12. (Tel. wł.). Z powodu zasp śnieżnych przerwano ruch kolejowy na linji Nowojelnia—Nowogródek.

Dziś zawieszono żeglugę na Wiśle.

WARSZAWA, 18. 12. (AW). Dziś o godz. 8-mej rano zanotowano w Warszawie 16 stopni zimna. Cały szereg linji telegraficznych uległ uszkodzeniu. M. in. nie funkcjonowało połączenie z Piotrkowem, Wilnem, Baranowiczami, Kaliszem i Wiedniem. Polski Instytut Meteorologiczny w ostatnim swym komunikacie wróży na najbliższe dni silny mróz i pogodę.

Nie ma poprawy w zdrowiu króla ang.

LONDYN, 18. 12. (AW.). Ostatni komunikat o zdrowiu króla Jerzego stwierdza, że chory miał wczoraj niespokojny dzień. Poprawa zdrowia nie postępuje.

Drobni handlarze i straganiarze w obronie swych praw.

W ubiegłą niedzielę odbyło się wielkie zgromadzenie drobnych handlarzy i straganiarzy w sali Zw. „Pracu“. Zebranych było kilkaset osob. Oto ludzie ci krzywdzeni zbyt wielkiemi podatkami, wygórowanemi opłatami za patenty i nieludzkiem traktowaniem ich przez egzekutorów podatkowych, postanowili zorganizować się, aby móc solidarnie przystąpić do samoobrony i walki o prawo do egzystencji. Referowali tow. tow. K. Ermich i N. Kopilewicz, mówiąc na temat dzisiejszego, krzywdzącego najbiedniejsze warstwy, systemu podatkowego, i konieczności założenia własnej organizacji, któraby miała na celu ochronę interesów drobnych handlarzy i straganiarzy. Jako wynik, szerokotoczącej się dyskusji, w której mówcy podkreślali swe krzywdy, i żale, uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzenie, drobnych handlarzy i straganiarzy, odbyte dnia 16. grudnia b. r. protestuje przeciw dzisiejszemu systemowi podatkowemu krzywdzącemu warstwy pracujące, przeciw wysokim opłatom patentu i przeciw brutalnemu traktowaniu handlarzy drobnych i straganiarzy przez skarbowe czynniki wykonawcze. Zwraca się do władz, aby te zainteresowały się bliżej ich nędznemi warunkami bytu i ukróciły brutalne wyczyny egzekutorów podatkowych.

Zgromadzenie postanawia, celem obrony własnych interesów, powołanie do życia organizacji, do której obowiązani są wstąpić wszyscy drobni handlarze i straganiarze.

W końcu wybrano tymczasowy komitet organizacyjny, który przedstawia się następująco: Pawluk Jan, przewodniczący; Bazylewicz Michał, zast. przew.; Marcinkiewicz Mikołaj, zast. przew.; Lasock Michał, sekretarz; Gottman Dyonizy, skarbnik; — Czajkowski Józef, Tańczyn Jan, Mucha Jan, Kossakowa Antonina, Kacarabowa Zofja.

Z tajników traktatu niemiecko-lit.

RYGA, 18. 12. (AW). Według wiadomości z Kowna ujawnione ostatnio szczegóły traktatu niemiecko-litewskiego wywołały ogromne wzburzenie w całem społeczeństwie litewskiem. Szczególne oburzenie wywołało tam udzielenie Niemcom pozwolenia osiedlania się na całem terytorjum Kowieńszczyzny bez żadnych ograniczeń. W kołach opozycyjnych zaznaczają, że Waldemaras zdradził swą ojczyznę, pozwalając Niemcom na systematyczny choć pokojowy podbój Litwy Kowieńskiej.

O konwencję polsko-austrjacką.

WARSZAWA, 18. 12. (AW.). Z Warszawy wyjechała deleg. polska celem przeprowadzenia rokowań w sprawie zawarcia konwencji polsko-austrjackiej.

Występy prof. Dyboskiego w Ameryce.

Prof. Uniwersytetu krakowskiego Dyboski objeżdża obecnie Amerykę z odczytami. O odczycie jego wygłoszonym w Detroit pisze nasz bratni organ „Robotnik polski“ w Detroit kilka uwag, które podajemy bez komentarzy:

Po tem wszystkiem co się czytało i słyszało o prof. Dyboskim, był człowiek niemile zdziwiony na odczycie Szan. Gościa, Fundacji Kościuszkowskiej, wygłoszonym w zeszły piątek w Domu Polskim.

Bo ostatecznie można zrozumieć jakiegoś „pospolitaka“, który stara się „dogodzić“ słuchaczom na estradzie, ale gdy uczony tej miary co prof. Dyboski w swojej — powiedzmy delikatnie — „ostrożności“, idzie aż tak daleko, że nie ma odwagi napiętnować tego, co na napiętnowanie zasługuje, starając się „wybielić“ nawet tych pańskich holyszów i tchórzów arystokratycznych, którzy uciekali nędznie do Poznańskiego z zagrożonej przez nawałę bolszewicką Warszawy, gdy profesor Wszechnicy Jagiellońskiej daje bardzo nieścisłe i błędne informacje zarówno o wykonywaniu w Polsce reformy rolnej, jak i wogóle o panujących tam obecnie stosunkach — stajemy zdumieni i nie wierzymy własnym oczom, pytając siebie samych czy mamy przed sobą męża nauki, czyli też kogoś kto przez pomyłkę ubrał się w surdut zamiast — rewerendy.

Długo jeszcze Polska nosić będzie na karku rzymską obrożę, gdy ma więcej takich wychowawców młodzieży jak prof. Dyboski...

Bezczelny występ czwarto-brygadowca.

W związku z obchodem dziesięciolecia Państwa Polskiego w Stryju jakiś bezczelny pismak „Il. Kurjerka Krakowskiego“ zarzucił członkom Zarządu ZZK w Stryju antypaństwowość.

Wobec powyższego stwierdza się, że cały Zarząd ZZK w Stryju dołożył starań, azeby obchód dziesięciolecia wypadł jaknajlepiej. Stwierdzam dalej, że na zebraniu komitetu organizacyjnego postawiłem wniosek, aby w czasie uroczystości kolejarze nie byli podzieleni na różne związki, ale występowali jako ogół pracowników kolejowych. To stanowisko moje komitet zaaprobował.

ZZK wydał ulotki i afisze na dzień 9. i 11. listopada i oddał bezinteresownie komitetowi pięknie udekorowaną salę Związku na zabawę.

Bezczelny pismak kurjerkowy, znany dobrze na terenie miasta Stryja, łamał nam strejk podczas przewrotu majowego. Pan ten siedział cicho, gdy kolejarze bronili miasta przed bolszewikami. Dzisiaj, jak wszyscy inni, należy do czwartej Brygady, chociaż niedawno jeszcze występował przeciwko Piłsudskiemu.

Stwierdzić muszę w końcu, że pismak ów jest najpospolitszą kanalją, a to wszystko co napisał, jest bezczelnem kłamstwem.

Sucharski Aleksander,
prezes Koła Z. Z. K. w Stryju.

Dyskusja nad budżetem
ministerstwa oświaty.

WARSZAWA, 18. 12. (Pat.). Na dzisiejszem porannem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w głosowaniu nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości odrzucono wniosek posłów Róga i Hartglasa o skreślenie z uposażeń w centrali 1 zł. Poseł Grünbaum zapowiedział, ponowne wnjesienie tego wniosku jako wniosku mniejszości.

Następnie komisja w obecności ministra Świtalskiego i wiceministra Czerwińskiego przystąpiła do dalszej rozprawy nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. Przed porządkiem dziennym poseł Czapiński zaprzecza wiadomości podanej przez jeden z dzienników warszawskich, jakoby wspominał o sekciarstwie i wypowiadał pochwały pod jego adresem.

Z kolei poseł Grynbaum uskarża się na rzekome ograniczenia Żydów.

Posłanka Jaworska (B. B.) omawiając kwestje wychowawcze, wskazuje na ich braki, a dalej wita z radością fakt, że Ministerstwo zaczyna się zajmować rewizją szkolnictwa prywatnego.

Poseł Domagała (Str. Chł.) podkreśla, że szkoły średnie prywatne Ministerstwo powinno otaczać większą sympatją i we większych rozmiarach stosować się do uchwały Sejmu co do wypłaty zasiłku za dzieci chłopów i robotników, uczęszczające do takich szkół. Mówca wypowiada się za znacznem podniesieniem etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych.

Poseł Chrucki (Ukr.) w dłuższych wywodach skarży się na rzekome upośledzenie dzieci ukraińskich.

Loża Saturna w lwowskiem wydaniu

W ostatnim czasie dzienniki podały jako sensację wieść, iż w Berlinie wykryto zakonspirowany związek monarchistyczno - kapitalistycznych osobników pod nazwą „Loża Saturna“, gdzie pod osłoną praktyk okultystycznych działy się różne ekscesy seksualne, przy podnieceniu nerwów odpowiednimi preparatami.

Należy przyznać, że Berlin ma w tym kierunku „dobrą“ tradycję, chociażby wspomnąć głośną przed laty aferę Eulenburga, osobistego przyjaciela Wilusia „es ist erreicht“. Jeden z przyjaciół tego władcy, fabrykant Krup, z tego powodu nawet popełnił samobójstwo.

We Lwowie znalazł się również naśladowca Eulenburga, lecz widocznie w marnem wydaniu, gdyż dotychczas postępki jego nie były omawiane przez dzienniki o „światowym nakładzie“. „Plagiatorem“ tym był 26-letni Władysław Sokół, którego posterunkowy Derewienko onegdaj o północy przydybał w budce na pl. Solskich wraz z innym osobnikiem w niedwuznacznej pozie.

W komisarjacie okazało się, że „dulcyneją“ Sokoła był 18-letni Berko CharasK, dziesięciokrotnie karany za włóczęgostwo i awantury. Sokół zaś był wielokrotnie karany za kradzieże i stale uchylał się od do zoru policyjnego. Charask w tym wypadku był poszkodowany. Wedle jego zeznań Sokół zwabił go za zapłatą jednego złotego. Następnie jednak odebrał od niego złotego, a w dodatku kopnął go szpetnie.

„Nieborak“ w dalszym ciągu narzekał na niewdzięczność Sokoła, stanąwszy wczoraj przed obliczem sędziego r. Łyczkowskiego. Sokół twierdził natomiast, że był kompletnie pijany i nic nie pamięta. Ostatecznie marny plagiator Eulenburga został skazany na 4 miesiące, Charask zaś na 4 tygodnie zaostrzonego więzienia.

Czy wpłynie to „umoralniająco“ na zasądzonych jest wielce wątpliwe. W aresztach bowiem więźniowie wynaturzają swe popędy i stają się wykolejeńcami i w tym kierunku.

Łańcuch prasowy
z okazji 10-cio lecia.

Wezwany tow. Grzegorz Rosenblatt, składa 5 zł. i wzywa tow. Dyr. Żuławskiego Bohdana, pp. Fröhlichową Zofję, Czapińską Kamilę, Waligórską Janinę, Dyryla Stefana i p. Wojciechowską Marję do złożenia odpowiednich kwot.

PODZIĘKOWANIE.

Sekcja Kobiet P. P. S. składa niniejszem podziękowanie za udzielenie subwencji na urządzenie Gwiazdki dla najbiedniejszej dziatwy robotniczej Związkowi Cegielniarzy, którzy złożyli 25 zł. oraz Związkowi Introligatorów za złożenie 50 zł.

Za Zarząd:
Muszka Drobnatowa, przew.

Komunikaty.

ROB. TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI. Doroczne Walne Zgromadzenie Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci odbędzie się w środę 19. bm. o godz. 7'30 wieczorem w lokalu przy ul. Brajerowskiej l. 8 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z kolonji — ref. tow. Zakrzewski.
2) Sprawozdanie kasowe — ref. ob. Adamcio.
3) Wybór nowego Zarządu.
4) Wolne wnioski i zapytania.

Uprasza Tow. Tow. o punktualne przybycie.

Zarząd.

Jeszcze o skandalicznych stosunkach w Kasie Chorych w Turce.

Turka, w grudniu.

Ogromne wrażenie wywołało tu to, co się stało wbrew woli kliki Sternhellowsko-Bernstein-Hirlhowskiej dopiero dnia 14 bm. gdy p. P. wrócił ze Lwowa i przyniósł wiadomość, że

lista klas Zw. Zawod. która otrzymała Nr. 4 została ustawowo zatwierdzoną.

Dyrektor Bernstein oczekiwał p. P. i usiłował dalej spowodować unieważnienie listy Nr. 4 dlatego, że i on wymusił od kilku robotników cofnięcie podpisów, lecz nadaremnie, gdyż nie było żadnej podstawy tj. ani formalnej ani prawnej do unieważnienia jedynej listy Nr. 4 robotniczej.

Dnia 16 bm. odbył się tu w sali Sokoła wiec z porządkiem dziennym.

1) System rządów i gospodarki w tut. kasie chorych.

2) Znaczenie wyborów w tut. kasie chorych.

Przewodniczyli tow. Mielnicki, Pażuk i Roth.

Na ten temat przemawiał tow. Schein, którego wywody przyjęto oklaskami.

W dyskusji brali udział tow. Turski i młodociany Schneider b. uczeń gimn., który chciał by robotnicy oddali swe kartki na unieważnioną listę Nr. 3. — Schneidrowi robotnicy przerywali, nie dali mu skończyć jego bzdurstw.

Odpowiednią odprawę dał tow. Turski i Pażuk, p. Jaworskiemu, który koniecznie chciał, by listę ułożono pod jego firmą „r. s. r." to znaczy „rozbijaczy solidarności rob.

Zwołany przez p. J. wiec z powodu braku słuchaczy się nie odbył, dlatego usiłował rozbić wiec nasz nie udało mu się to jednak, a gdy sam prowodyr „bez armji" chciał przemawiać, robotnicy nie zgodzili się, krzycząc mu „hańba" niech idzie na herbatki z Bernsteinami, my znamy p. Jaworskiego, i jego tow. itd.

Rezolucją, że robotnicy dnia 23 grudnia br. przy wyborach Rady delegatów do Kasy chorych w Turce, Sokolikach i Boryni głosować będą na listę Nr. 4 zamknięto wiec.

Występ p. J. nie udał się, gdyż wyszedł ze sali blady, rozrzucając odezwy jakie otrzymał bez pieniędzy z góry.

Tak się tu przedstawia sytuacja wyborcza. Czy zwycięży klika ze swoimi lokajami, czy lista robotnicza Nr. 4, okażą najbliższe dnie.

Radzimy w tem miejscu starej klice St-Bern-Hirth, by we własnym interesie nie próbowali dalej terroryzować robotników i używać sztuczek i szwindlów wyborczych.

Obserwator.

Z ruchu artystycznego.

Sezon „przedgwiazdkowy".

Grudzień — to tradycyjny miesiąc Wystaw sztuki „gwiazdkowych", i barwnych, urozmaiconych, a dla publiczności o tyle jeszcze milszych niż bieżące inne wystawy, iż artyści na sezon gwiazdkowy mają zwyczaj ustanawiać ceny swych prac bardzo przystępne, okazyjne.

Toteż tłum miłośników roi się zwykle w tym okresie w naszych salonach sztuki, a największą wziętością cieszą się przeważnie niewielkie prace, dostępne nawet dla mniej zamożnych „kieszeni". Jednak i okazja nabycia większych, okazalszych prac po zniżonej cenie pociąga wielu, którzy z żywem zainteresowaniem śledzą ukazujące się nowości na „rynku" artystycznym.

Atrakcją niewątpliwie dla szerokich sfer artystycznych naszego miasta będzie

Wystawa w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.

Zawiera ona szereg nowych prac grona artystów i artystek lwowskich, oraz zbiór prac p. Gessnerówny z Warszawy.

Zbiorowe wystawy mają tu jeszcze artyści pp.: Hausnerowa Marja, Reyzner Mieczysław, Trusz Iwan, Klar A. i Tyrowicz L. (Grafika).

Pozatem szereg prac wystawili: Łotocki, Lang, Kratochwila-Widymska i Rosenfeldówna. Wystawa przedstawia się pięknie i bogato.

Drugą atrakcją artystyczną jest

Wystawa w salonie sztuki współcz. „Zachęta"

przy ul. Legjonów.

Znajdujemy tam obfity zbiór prac artystów lwowskich, krakowskich i warszawskich.

Reprezentowani są „starsi", „młodzi" i „najmłodsi".

Zwraca uwagę piękny pejsaż morski Wygrzywalskiego, wytworne rzeczy Augustynowicza, Batyckiego, Dolińskiej, A. Rutkowskiego, martwa natura Sichulskiego, dalej prace pendzla Rozwadowskiego, Tetmajera, J. Kossaka, Doręgowskiego, Pierzgały, Kotowskiego i wielu, wielu innych.

Niechybnie wystawa spotka się z zasłużonem zainteresowaniem.

Niebawem w tymże Salonie ma się odbyć wystawa zbiorowa prac p. Łucji Śliwińskiej z Paryża. **(m.)**

Czego żądają od nauczycielki sowieckiej?

„Izwiestja" donosi:

„Wypadek rozegrał się w oddziale okręgowym oświaty ludowej w gubernji Niżno-nowogrodzkiej. Kierownik oddziału przyjmuje właśnie do pracy bezrobotną nauczycielkę. Zapytuje ją:

— Czy pani jest w stanie odmiennym?

— Nie.

— Czy pani z nikim nie ma stosunku?

— Nie.

— Jak pani się zapatruje na macierzyństwo i spędzenie płodu?

— Jestem przeciwna jednemu i drugiemu.

— Dobrze więc, dostanie pani tę posadę, pod warunkiem jednak, że otrzymam zapewnienie, że nie poda się pani o trzymiesięczny urlop z powodu ciąży.

Ależ za pozwoleniem, przecież jestem zamężna; jestem przeciwna spędzaniu płodu; jakże mogę panu dać podobne zapewnienie. Zresztą ustawy sowieckie nie wymagają wcale takiej gwarancji.

— Ustawy sowieckie — odpowiada kierownik — nie żądają nic podobnego, ale etat okręgowy domaga się tego. Nie możemy płacić za każde głupstwo. Da mi pani gwarancję, że w ciągu trzech najbliższych lat nie zajdzie w ciążę.

Nauczycielka przez chwilę się namyślała, poczem dała kierownikowi żądane zapewnienie".

„Izwiestja" nie podaja jednak, na czem polegała ta gwarancja.

—o—

„Książe Kurdystanu".

W Amsterdamie został uwięziony nielada ptaszek, który pod pięknie brzmiącem nazwiskiem popełnił szereg nieprawdopodobnych oszustw w Berlinie, Londynie, Waszyngtonie i Paryżu. Zjawił się on w r. 1921 w Waszyngtonie jako pełnomocnik egipskiej księżniczki Fatimy, występując pod nazwiskiem księcia Kurdystanu. Mieszkał z rzekomą księżniczką w hotelu luksusowym, bywali też razem w najlepszych towarzystwach a nawet oficjalnie w Białym Domu.

W roku 1923 zamieszkał rzekomy książę w wytwornym hotelu Savoy w Londynie. Policja londyńska stwierdziła później, że urodził się on w r. 1900 w Egipcie i przez szereg lat pracował w pewnej firmie londyńskiej, gdzie był prasowaczem spodni. — Prawdziwe jego nazwisko brzmi Mohammed.

Po pewnym czasie zjawił się Mohammed w Berlinie, gdzie zamieszkał w jednym z największych hoteli znowu pod nazwiskiem księcia Kurdystanu. W mundurze kapiącym od złota, ozdobionym wielu egzotycznemi orderami, wspaniały „książę" stał się wkrótce pożądanym gościem salonów berlińskich. Mówił, że organizuje ekspedycję filmową dla Kurdystanu i w ten sposób naciągnął różnych ludzi na wysokie sumy. W Amsterdamie sięgnęła go ręka sprawiedliwości.

„W imieniu Sprawiedliwości".

W pałacu sprawiedliwości w Paryżu rozegrała się następująca zabawna scena. Pewna dama, która nie wiedziała, jak ma podziękować sędziemu, który w nader delikatnej formie załatwił jej bardzo dwuznaczną sprawę, przybyła do mieszkania tego sędziego z wspaniałem bukietem. Sędzia był wzruszony jej dobremi chęciami i uprzejmością, ale oświadczył, że kwiatów tych nie może przyjąć. To samo stanowisko zajął pisarz sądowy, niemłody już kawaler. Dama zostawiła w końcu kwiaty w mieszkaniu woźnego sądowego. Ten ostatni nie wiedział również, co począć z kwiatami, w tem spostrzegł grupę turystów, których właśnie oprowadzano po pałacu sprawiedliwości. Nagle przyszedł mu do głowy zbawienny pomysł Porwał kwiaty, podbiegł do młodej, bardzo pięknej cudzoziemki i podał jej bukiet słowami: „W imieniu sprawiedliwości". Cudzoziemcy ci w słowach pełnych zapału sławili sądownictwo francuskie.

T. U. R. w Samborze.

Sambor, 13. 12. 1928.

Dnia 9 grudnia br. odbyło się zwyczajne Walne Zebranie Organizacji samborskiej. Organizacja T. U. R. w Samborze licząca 48 członków obecnie jest jedyną placówką robotniczą u nas — pięknie się rozwijającą i rokującą dobre nadzieje na przyszłość kształcąc młodzież na dzielnych pionierów ruchu socjalistycznego.

Od marca do grudnia odbyło się 13 posiedzeń Zarządu, **12 referatów naukowych** na rozmaite tematy, oraz **100 pogadanek** ttow. Stompego i Horodinera. Pozatem w lecie zawiązał się **klub sportowy** pod nazwą „R. K. S. Czerwoni". Członkowie przygotowują się do odegrania sztuki Bakali p. t. „Śmierć Okrzei" (reżus. tow. Łukaczyński), oraz mają zamiar założyć Sekcję mandolinistów.

Na Walnem Zebraniu, po odczytaniu protokołu z poprzedniego Zebrania, po sprawozdaniach ustępującego Zarządu, przystąpiono do wyboru nowych władz Organizacji.

Do Zarządu weszli ttow.: Sieradzki (przew.), Świstacki (wiceprzew.), Horodiner (sekretarz), Stompe (skarbnik), Schreckingerówna (5).

Do Komisji Rewizyjnej ttow.: Kolb, Lochmeier, oraz Thalówna.

Do Komisji Gospodarczej ttow.: Sieradzki, Świstacki, Horodiner, Rosenblüth, Świstun J.

Następnie postanowiono stworzyć od 1 stycznia 1929 listę członków honorowych Organizacji, oraz po krótkim referacie tow. Horodinera uchwalono jednogłośnie **rezolucję, ostro potępiającą wszelkie usiłowania zmierzające do rozbicia jednolitej siły proletarjatu w Polsce oraz akcję t. zw. frakcji rewolucyjnej P. P. S.**

Zakończono okrzykiem „Niech żyje socjalizm!" i odśpiewaniem hymnów robotniczych.

Opozycja prawicowa przeciw Stalinowi.

„Demokratyczna agencja dziennikarska" donosi, że na rozkaz G. P. U. zaaresztowany został w Saratowie przewodniczący Komitetu Wykonawczego miejscowej organizacji **Akimow**. Aresztowany miał podobno pozostawać w stosunkach z opozycją prawicową i dostarczać im środków materjalnych, które pochodziły z kasy państwowej, dla propagandy przeciw **Stalinowi**. Uwięzienie to wywołało w Moskwie wielkie wrażenie.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 19 grudnia 1928 r.

„PRELEKCJE O PRZEMYŚLE KRAJOWYM“. W związku z rozpoczętą akcją propagandową na rzecz wyrobów krajowych Liga Pomocy Przemysłowej w porozumieniu z Komitetem Obywatelskim popierania gospodarstwa krajowego wdrożyła kroki celem przygotowania jeszcze w okresie przedświątecznym praktycznych prelekcyj o wyrobach krajowych z porównawczym pokazem wyrobów krajowych i zagranicznych. Dotychczas zawiązano już w tym celu odpowiednie komitety fachowe w branży tekstylnej i kosmetycznej na podstawie odbytych konferencyj ze sferami kupieckiemi i przemysłowemi tych działów.

KURS KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH. Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie rozpocznie się 2. stycznia 1929 r. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Kursu przy ul. Boriarda 5 (parter).

POSZKODOWANA NAIWNOŚĆ. Marja Chruściel, służąca, zam. w Gródku Jagiell., doniosła policji, iż w czasie gdy onegdaj wieczorem stała w ul. Sieniawskiej przystąpiło do niej dwóch osobników, którzy zaofiarowali jej swą pomoc. Za ich radą Chruścielówna tycznych prelekcyj o wyrobach krajowych z porównawz drugim zaś udała się po dorożkę. W drodze osobnik ów zbiegł, a gdy Chruścielówna wróciła wraz z dorożką na ul. Sieniawską nie zastała ani kufra ani usłużnego nicponia. W skradzionym kufrze znajdowała się garderoba, wartości 800 zł.

PODRZUTEK POZOSTAWIONY NA MROZIE. Michalina Morozowa służąca, zam. przy ul. św. Anny l. 1, znalazła w sieniach tej realności podrzucone niemowlę płci męskiej, liczące około 2 tygodnie życia, zawinięte w kolorowy sweter. Podrzutkiem zaopiekowała się na razie Katarzyna Jarocka, dozorczyni tej realności.

POSZKODOWANA ZWOLENNICZKA STARYCH TRADYCJI I ZWYCZAJÓW. Za dawnych „dobrych“ czasów nie znano kas oszczędności, grosz zaś uciułany przechowywano w starych pończochach lub ukrywano w garnkach w popiele. N. Dudikowa, zam. przy ul. Heleny Dąbczańskiej l. 9, widocznie z pietyzmem kultywuje te zwyczaje, gdyż jak doniósł policji Jan Bryń, jakiś nicpoń skradł jej 170 zł., ukryte w garnku. Za złodziejem ślad zaginął.

KRADZIEŻ POPEŁNIONA W CZASIE POŻARU. Mozes Goldfarb, właściciel sklepu przy ul. Grodeckiej l. 4, doniósł policji, że w czasie gaszenia pożaru, który w ub. niedzielę wybuchł w jego sklepie, jakiś osobnik skradł materje, wartości 612 zł.

Kronika z województwa Tarnopolskiego

ZONOBÓJSTWO. Onegdaj znaleziono obok toru kolejowego na szlaku Czortków—Kopyczyńce Annę Smolak, z Kotówki pow. Kopyczyńce, w stanie nieprzytomnym i z głęboką raną na głowie. Smolak w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Czortkowie. O usiłowane morderstwo podejrzany jest jej mąż Andrzej Smolak, robotnik kolejowy. Powodem usiłowanego morderstwa, złe pożycie małżeńskie na tle majątkowem. Smolak został przytrzymany.

STRAŻE POŻARNE OD PARADY. Onegdaj wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w sklepie Abrahama Ledera w Zborowie. Szkoda wedle zapodania poszkodowanego wynosi 32.000 zł. i była ubezpieczona w Krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń oraz w „Orle“ na 2.000 dol. W akcji ratunkowej „Sokił“ ze Zborowa ani „Łuh“ z Toustoigo udziału nie brali.

HURAGANOWY WIATR W POW. BORSZCZOWSKIM. Dnia 11. b. m. wskutek gwałtownego wiatru złamało się 10 słupów telegraficznych na linji Mielnica-Kudryńce. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna przerwana. Prace nad naprawą linji w toku.

ZAMORDOWANY PRZEZ PASIERBA. Onegdaj wieczór został zabity przez swego pasierba Piotra Alfreda Oskresa 2-ma pchnięciami noża w plecy 41-letni Franciszek Pisz, rzeźnik, zam. w Brzeżanach. Powodem zbrodni było złe pożycie denata z żoną a matką zabójcy. Mordercę aresztowano.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa o 7'30 „Jedna jedyna noc“.
Czwartek o 7'30 „Złamana drabina“.
Piątek o 7'30 „Betleem Polskie“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa o 7'30 „Raz a dobrze“. — Występ art. „Qui Pro Quo“.
Czwartek o 7'30 „Raz a dobrze“. — Występ art. „Qui Pro Quo“.

—:o:—

TEATR WIELKI. Dziś cieszącą się niesłabnącem powodzeniem operetka M. Stolza „Jedna jedyna noc“ grana koncertowo przez naszych artystów z pp. Korabianką i Rylską, Bojanowskim, reżyserem Kuligowskim, Ruszkowskim i Szoslandem na czele. Niebywałą atrakcją w tej operetce są przepiękne ewolucje i balety układu baletmistrza Faliszewskiego w wykonaniu całego zespołu i szkoły baletowej, z udziałem p. Mili Kamińskiej i Faliszewskiego.

DRUGIE PRZEDSTAWIENIE „ZŁAMANEJ DRABINY“ daje Teatr Wielki jutro tj. we czwartek. Świetnie zgrany zespół, jaki tworzą pp. Dobrzańska, Ładosiówna, Petrykiewiczówna, Czaki, Dobrzański, Guttner; Peliński, Ratschka, Szczepański i Tartakiewicz, oraz bardzo staranna reżyserja Władysława Ryszkowskiego, zapewniają tej doskonałej komedji długie powodzenie.

„QUI PRO QUO“ W TEATRZE MAŁYM WE LWOWIE. Zespół b. artystów „Qui Pro Quo“ daje nowy nieznany dotąd we Lwowie program. P. Jerzy Boroński, który od samego założenia „Qui Pro Quo“ był jednym z jego filarów a przez ostatnie dwa lata przeszedł do „Perskiego Oka“ zaprezentował się jako pierwszorzędny monologista. P. Helena Kamińska, znana wodewilistka, artystka operetki warszawskiej i „Qui Pro Quo“, czarująca wdziękiem, głosem i tualetami. P. Eugenjusz Koszutski, popularny w całej Polsce baletmistrz, solista i reżyser na czele słynnego zespołu „Girls“ zaprezentował go we Lwowie w nowych pomysłowych ewolucjach. P. Zygmunt Wiehler, długoletni kapelmistrz „Qui Pro Quo“ okazał się pierwszorzędnym akompanjatorem, pełnym temperamentu i poczucia. Publiczność zachwycona, gorącymi oklaskami darzyła wszystkich wykonawców rewji p. t. „Raz a dobrze“.

—:o:—

CHOINKI NA DOCHÓD INWALIDÓW. Legja Inwalidów W. P. sprzedawać będzie w tym roku piękne choinki na rynku koło bramy ratuszowej. Dochód ze sprzedaży przeznaczony na wsparcia dla najbardziej potrzebujących inwalidów W. P.

Ogłoszenia

OGŁOSZENIE.

Na podstawie art. 62. ustawy z d. 19/5 1920. Dz. U. R. P Nr. 44. poz. 272. i rozp. Min. Pracy i Op. Społ. z dnia 24/3 1926. Dz. U. R. P. Nr. 44. poz. 273, tudzież zgodnie z §. 85 statutu Kasy, rozpisuje się niniejszem i ogłasza

WYBORY DELEGATÓW do Rady Kasy Chorych w Tłumaczu.

Spisy uprawnionych do głosowania z grupy ubezpieczonych i pracodawców, wyłożone będą do publicznego wglądu od dnia 30 grudnia 1928. do dnia 8-go stycznia 1929 włącznie, a to codziennie w godz. urzędowych od 9-tej do 14-ej w lokalu Zarządu Kasy przy ul. Grunwaldzkiej w Tłumaczu, tudzież w lokalach Magistratu w Tyśmienicy i Urzędu miejskiego w Ottynji.

Reklamacje odnośnie do wpisania lub wykreślenia ze spisu wyborców, wnosić można w ciągu dni 10 od dnia wyłożenia spisów wyb., a przeciw dotyczącej decyzji reklamacyjnej służy zainteresowanym prawo wniesienia skargi do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, w ciągu dni 5 od dnia otrzymania decyzji, za pośrednictwem Zarządu (Komisarza) Kasy.

Ilość delegatów mających być wybranymi, wynosi w grupie ubezpieczonych 30, a w grupie pracodawców 15.

Listy kandydatów, ułożone oddzielnie dla ubezpieczonych, a oddzielnie dla pracodawców, winny być doręczone Zarządowi Kasy, najpóźniej na 3 tygodni przed dniem wyborów.

Wybory odbędą się w niedzielę dnia 10 marca 1929 r. z obu grup (ubezpieczonych i pracodawców) od godz. 8-ej bez przerwy do godz. 20-tej, a to dla mających swą stałą siedzibę na terenie Sądu powiat. w Tłumaczu, w lokalach Kasy Chorych w Tłumaczu, przy ul. Grunwaldzkiej, dla mających swą stałą siedzibę na terenie Sądu powiat. w Tyśmienicy, w lokalach Magistratu w Tyśmienicy, a dla mających swą stałą siedzibę na terenie Sądu powiat. w Ottynji, w lokalach Urzędu miejskiego w Ottynji.

Bliższe szczegóły i pouczenia w afiszach wyborczych.

Za Zarząd Pow. Kasy Chorych w Tłumaczu:

Dr. Ludwik Krzemuski
Komisarz rządowy.

ROCZNE

WALNE ZGROMADZENIE

LUDOWEGO SPÓŁDZIELCZ. TOWARZYSTWA WYDAWN.

odbędzie się dziś we środę 19 go grudnia 1928 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku Pracowników Gminnych ul. Ormiańska 2 II. p. — z następ. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za rok 1927.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Wybór pełnej Rady Nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Uchwały powzięte na Walnem Zgromadzeniu przy jakimkolwiek komplecie będą prawomocne — w myśl § 16 statutu.

Jan Cyganik, sekretarz. **Artur Hausner**, przewodniczący.

Powiatowa Kasa Chorych w Kałuszu.

L. dz: 3127/28 Kałusz, dnia 18 grudnia 1928 r.

OGŁOSZENIE!

Na podstawie art. 62 ust. z dn. 19. V. 1920 r, (Dz. U. Rz. P. Nr. 44 p. 272) i rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24. III. 1926 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 44 p. 273), tudzież zgodnie z § 86 i 87 statutu Kasy Chorych rozpisuje się niniejszem i ogłasza:

WYBORY

Delegatów do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Kałuszu,

które odbędą się w niedzielę, dnia 10 marca 1929 roku.

Spisy wyborców zostaną wyłożone od dnia 1 stycznia 1929 r. do 10. stycznia 1929 r. od godziny 9-tej rano do godz. 14-tej bez przerwy, w lokalu Powiatowej Kasy Chorych w Kałuszu, ul. Słowackiego.

Wciągu dni 10 od wyłożenia spisów, przysługuje każdemu ubezpieczonemu odnośnie do ubezpieczonych, każdemu zaś pracodawcy odnośnie do pracodawcy prawo reklamacji, co do wpisania lub wykreślenia ze spisu czy to reklamującego, czy to innej osoby.

Rada Kasy składać się będzie z delegatów wybranych na okres trzechletni w myśl § 86 statutu Kasy Chorych w liczbie 45 delegatów i tyluż zastępców z których 30-tu delegatów i tyluż zastępców wybierają ubezpieczeni, zaś 15-tu delegatów i tyluż zastępców pracodawcy.

Czynne prawo wyborcze mają pracodawcy i ubezpieczeni bez różnicy płci o ile ukończyli lat 20 w dniu 18 grudnia 1928 r.

Listy kandydatów winny być doręczone Zarządowi Kasy bezwzględnie do dnia 16 go lutego 1929 r. w godzinach urzędowych.

Każdy wyborca głosuje osobiście po wylegitymowaniu się dowodem, stwierdzającym jego tożsamość.

Głosowanie dla ubezpieczonych oraz pracodawców odbędzie się dnia 10 marca 1929 r. od godz. 8-ej rano do godz. 20-ej wieczorem w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Kałuszu.

Bliższe szczegóły zawierają afisze rozlepione w całym okręgu działalności Kasy.

Dyrektor: **(-) Aleksander Janicki.** Przewodniczący Zarządu: **(-) Andrzej Lewicki.**

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.